

# Naród francuski nie uznaje i nigdy nie uzna układów paryskich

Oświadczenie Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej

PARYŻ  
Dziennik „HUMANITE“ opublikował oświadczenie Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej w związku z ratyfikacją przez Zgromadzenie Narodowe układów paryskich o remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Oświadczenie podkreśla, że uchwała ta, powzięta wbrew woli narodu francuskiego, „w wyniku brutalnego nacisku” ze strony rządów Waszyngtonu i Londynu, zaledwie głosami 287 deputowanych spośród 627, dowodzi, że jest jeszcze możliwym zadaniem druzgocącego ciosu zwolennikom wstrząszenia militarystyki niemieckiej i że naród francuski posiada wszystkie środki niezbędne do zapewnienia zwycięstwa sprawy pokoju i do obrony swego bezpieczeństwa.

„Naród nasz — stwierdza dalej oświadczenie — nigdy nie pogodzi się z polityką poddyktowaną rządowi Mendes-France'a przez imperialistów amerykańskich, politykę obliczoną na zaostrożenie napięcia międzynarodowego, umocnienie agresywnego bloku atlantyckiego i podważenie sprawy pokoju.

Nikt i nie jest w stanie zdjąć odpowiedzialności z tych deputowanych, którzy głosząc za ratyfikacją, popierali zbrodnie wobec narodu i wobec pokoju.

Wszyscy demokraci, wszyscy patrioti widzą, że pakt atlantycki, w imię którego rząd Mendes-France'a usiłował „usprawiedliwić” głosowanie jest paktem mierzącym do celów zaborczych, jest narzędziem jawnej polityki agresywnej, popierającej żądania terytorialne odwetowców niemieckich wobec niektórych krajów, w tym również wobec Francji.

Wszyscy ludzie widzą w pakcie atlantyckim układ imperialistyczny, stanowiący zamach na wolność Francji i maskujący jej ujarznienie.

W kwestii remilitaryzacji Niemiec zachodnich kierownicy koła burżuazji francuskiej postawili interesy klasowe ponad interesy narodowe. Koła te dokonały aktu zdrady narodowej szukając obrony u mocarstw anglosaskich przeciwko naciskom ze strony demokratycznych mas ludności Francji.

Francuska Partia Komunistyczna, która od samego początku występowała przeciwko remilitaryzacji Niemiec za-

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

# Gazeta Krakowska

Wyd. A.  
Cena 20 gr

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok VII. Kraków, poniedziałek 3 stycznia 1955 r. Nr 2 (1962)

## Nie ma w tej chwili ważniejszego zadania niż zespolenie wysiłków narodów dla zapewnienia pokoju i międzynarodowego bezpieczeństwa

Odpowiedzi Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkowa na pytania Charles E. Shutt

Kierownik waszyngtońskiego biura kompanii telewizyj i kroniki filmowej TELENEWS p. Charles Edward Shutt zwrócił się do G. M. Malenkowa z prośbą o udzielenie odpowiedzi na kilka pytań. Podajemy niżej pytania p. Charles E. Shutta i odpowiedzi G. M. Malenkowa.

PYTANIE: Jak można najlepiej zachować pokój między naszymi dwoma krajami?

ODPOWIEDZ: Zachowanie pokoju między ZSRR i USA wymaga przede wszystkim, by obie strony szczerze pragnęły pokoju i dążyły do niego, by w stosunkach między sobą opierały się na możliwości i konieczności wzajemnego pokojowego współistnienia i na uwzględnieniu słuszych interesów wzajemnych.

Co się tyczy Związku Radzieckiego to kierując się wymienionymi założeniami jest on gotów również i nadal uczynić wszystko, co od niego zależy, by zapewnić istnienie solidnych i trwałych stosunków pokojowych między ZSRR i USA i uregulować istniejące rozbieżności, zakładając, że taką samą gotowość wykażą również Stany Zjednoczone.

PYTANIE: Co zdaniem Pana jest najpoważniejszą przyczyną napięcia między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi?

ODPOWIEDZ: Najpoważniejszą przyczyną napięcia w stosunkach między ZSRR i USA jest prowadzona przez określone koła amerykańskie polityka odbudowy odwetowej armii zachodnio-niemieckiej, wyścig zbrojeń i utworzenie sieci amerykańskich baz wojskowych wokół Związku Radzieckiego i innych milujących pokój państw, czego nie można traktować inaczej, niż jako przygotowywanie nowej wojny. Wiadomo powszechnie, że w chwili obecnej z winy mocarstw zachodnich, które zawarły układy londyńskie i paryskie, zwiększa się zagrożenie pokoju i wzrasta niebezpieczeństwo wojny.

Aby usunąć napięcie w stosunkach między ZSRR i USA i stworzyć trwałą podstawę dla pomyślnego rozwoju pokojowej współpracy między naszymi krajami, konieczne jest położenie kresu polityce odbudowy militarystyki niemieckiej, który ściągnął na ludzkość niezliczone klęski, zaprzestanie wyścigu zbrojeń i zaniechanie polityki okrajania państw pokojowych bazami wojennymi.

PYTANIE: Czy ustosunkowałyby się Pan przychylnie do rokowań dyplomatycznych w celu uregulowania rozbieżności istniejących na Dalekim Wschodzie?

ODPOWIEDZ: Tak, rokowania między zainteresowanymi państwami w sprawie uregulowania szeregu zagadnień dalekowschodnich należy powitać z uznaniem. Doświadczanie konferencji genewskiej, w której wraz z innymi mocarstwami brała udział Chińska Republika Ludowa, dowodzi, że rokowania takie przynoszą dobroczynne rezultaty.

PYTANIE: Jak Pan się zapatruje na zagadnienie międzynarodowej kontroli broni atomowej i czy sądzi Pan,

Kolejarze z Nowego Sącza jednymi z najlepszych w kraju racjonalizatorów w kolejnictwie

WARSZAWA  
1277 kolejarzy wyróżnionych odznaką „Zasłużonego Racjonalizatora” — to fakty, które mówią najlepiej o wzrastającym węż zainteresowaniu pracowników kolei wynalazczością i racjonalizacją.

Świadczy o tym również liczba 245 nowych procesów technologicznych wprowadzonych w ciągu trzech kwartałów ub. r. na stacjach kolejowych w oparciu o wnioski opracowane przez kolejarzy oraz 7,5 tys. zgłoszonych pomysłów racjonalizatorskich, które przyniosły już ponad 15 milionów złotych oszczędności w skali rocznej.

Spośród zasłużonych racjonalizatorów, najwięcej pomysłów — bo aż 36 — złożył Michał Tomaszewski, rzemieślnik z parowozowni Skierniewice, a jednocześnie przewodniczący miejscowego Klubu Techniki i Racjonalizacji.

Takich jak Tomaszewski i Bożanowski jest więcej. 93 kluby techniki i racjonalizacji, istniejące przy stacjach, parowozowniach i innych zakładach kolejowych zrzeszają ok. 11 tysięcy kolejarzy-racjonalizatorów.

Wiele klubów istniejących w kolejnictwie jak np. kluby w Nowym Sączu, w Skierniewicach, przy parowozowni

Warszawa—Odolany — pracują systematycznie uzyskując poważne efekty. Np. w okresie tylko ostatnich trzech kwartałów ub. r. członkowie klubu w Nowym Sączu złożyli 200 pomysłów racjonalizatorskich, które dały ponad milion złotych oszczędności rocznie, a klub w Skierniewicach, który istnieje zaledwie od sierpnia ub. r. zorganizował już 3 kursy czytania rysunków technicznych, 24 odczyty, 8 wycieczek itp.

Są jednak kluby słabe, są także i zupełnie złe, które istnieją tylko teoretycznie. Takim jest np. klub przy parowozowni Warszawa Wschodnia. Lokal jego świeci zawyżoną pustkami, rzadko kiedy zachodzi tam któryś z robotników — bo i po co? — mawiają, — nie znajdziemy tam ani pomocy, ani potrzebnych materiałów, czy najprostszych narzędzi. Przewodniczący klubu nie troszczy się o wygląd lokalu, nie przychodzi na zebrania i nie pojawia się najmniejszego zainteresowania działalnością tej placówki.

## Życzymy Wam sukcesów w walce o pokój i szczęście ludzi pracy

Życzenia noworoczne związków polskich dla związkowców za granicą

WARSZAWA  
Centralna Rada Związków Zawodowych i zarządy główne związków zawodowych przesyłały do bratnich organizacji na całym świecie listy i depesze z życzeniami z okazji nowego roku.

W depesze przesłanej przez CRZZ do Światowej Federacji Związków Zawodowych, na ręce jej sekretarza generalnego — Louis Saillant, czytamy:

„W nadchodzącym roku życzymy SFZZ nowych sukcesów w umacnianiu jedności klasy robotniczej, w walce o pokój i bezpieczeństwo zbiorowe, w walce o lepsze życie ludzi pracy na całym świecie.”

„Życzymy Wam i wszystkim pracującym — czytamy w depeszy od przewodniczącego CRZZ W. Kłosewicza do przewodniczącego WCSPS N. Szwernika — wszelkiej pomysłowości osobistej oraz dalszych osiągnięć i nowych zwycięstw w dziele umacniania potęgi wielkiego Związku Radzieckiego, broniącego gospodarczym i kulturalnym Waszej wielkiej ojczyzny. Życzymy Wam wszystkim i całej klasie robotniczej dużo radości i szczęścia w życiu i pracy dla dobra mas pracujących, dla sprawy pokoju!”

„Przesyłamy wszystkim pracującym — czytamy w depeszy od przewodniczącego CRZZ do Wszechchińskiej Federacji Pracy — serdeczne braterskie pozdrowienia i życzenia dalszych wspaniałych sukcesów w rozwoju gospodarczym i kulturalnym Waszej wielkiej ojczyzny. Życzymy Wam wszystkim i całej klasie robotniczej dużo radości i szczęścia w życiu i pracy dla dobra mas pracujących, dla sprawy pokoju!”

W depesze do Zarządu Głównego Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych (FDGB) czytamy: „U progu nowego roku, w imieniu ludzi pracy Polski Ludowej, ślimy niemieckim masom pracującym nasze braterskie, serdeczne pozdrowienia. Masz pracownicę Polski w obliczu planów odbudowy militarystyki niemieckiej — śmiertelnego wroga naszych narodów — jednoczą się ze wszystkimi demokratycznymi, pokojowymi siłami całego Niemiec w walce o demokratyczną jedność Waszej ojczyzny, o pokój i przyjaźń między naroda-

mi. Życzymy Wam, by w walce tej rok 1955 był rokiem dalszych sukcesów i nowych zwycięstw. Życzymy Wam dalszych osiągnięć w rozwoju i umacnianiu Niemieckiej Republiki Demokratycznej — pierwszego w historii Niemiec państwa robotników i chłopów, będącego ostoją całego narodu niemieckiego w walce o jedność, pokój i bezpieczeństwo narodów.”

CRZZ przesyła również depesze do Powszechnej Konfederacji Pracy CGT (Francja) na ręce jej sekretarza generalnych Benoit Frachon i Alain Le Leap. „Polska klasa robotnicza — stwierdza m. in. depesza — pamiętając o wspaniałych tradycjach walk wolnościowych prowadzonych przez nasze dwa narody, związana z braterskim narodem francuskim więzami braterskiej przyjaźni, solidaryzując się w pełni z prowadzoną przez Was walką w obronie interesów mas pracujących. Życzymy Wam, drodzy bracia francuscy, z całego serca szczęścia i sukcesów w walce przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich, przeciwko zbrodniczym układom stwarzającym nowe niebezpieczeństwo wojny, sukcesów w walce o pokój, bezpieczeństwo i przyjaźń między narodami!”

CRZZ i liczne zarządy głównych związków zawodowych przesyłały również życzenia noworoczne do wielu organizacji związkowych innych krajów, a m. in. do Powszechnej Konfederacji Pracy Wietnamu, Centralnej Rady Zjednoczonych Związków Zawodowych Korei, Niemieckim masom pracującym, Powszechnej Konfederacji Pracy, Konfederacji Pracy Ameryki Łacińskiej, Ogólnoniemieckiego Kongresu Związków Zawodowych i innych. Depesze i listy z życzeniami wysłano również do licznych zagranicznych działaczy związkowych, którzy w ostatnich latach odwiedzili Polskę.

W tym celu w Warszawie powołano Komisję do spraw współpracy z zagranicą, której przewodniczący jest prof. Władysław Gomułka. Komisja ta ma na celu umocnienie i rozszerzenie współpracy z zagranicą, w szczególności z krajami socjalistycznymi.

W tym celu w Warszawie powołano Komisję do spraw współpracy z zagranicą, której przewodniczący jest prof. Władysław Gomułka. Komisja ta ma na celu umocnienie i rozszerzenie współpracy z zagranicą, w szczególności z krajami socjalistycznymi.

W tym celu w Warszawie powołano Komisję do spraw współpracy z zagranicą, której przewodniczący jest prof. Władysław Gomułka. Komisja ta ma na celu umocnienie i rozszerzenie współpracy z zagranicą, w szczególności z krajami socjalistycznymi.

W tym celu w Warszawie powołano Komisję do spraw współpracy z zagranicą, której przewodniczący jest prof. Władysław Gomułka. Komisja ta ma na celu umocnienie i rozszerzenie współpracy z zagranicą, w szczególności z krajami socjalistycznymi.

W tym celu w Warszawie powołano Komisję do spraw współpracy z zagranicą, której przewodniczący jest prof. Władysław Gomułka. Komisja ta ma na celu umocnienie i rozszerzenie współpracy z zagranicą, w szczególności z krajami socjalistycznymi.

W tym celu w Warszawie powołano Komisję do spraw współpracy z zagranicą, której przewodniczący jest prof. Władysław Gomułka. Komisja ta ma na celu umocnienie i rozszerzenie współpracy z zagranicą, w szczególności z krajami socjalistycznymi.

## 16 nowych wzorów i lepsza jakość — oto czym wita nowy rok załoga PZO-Chelmek

Aby dostarczać do sklepów obuwie lepsze, ładniejsze i w bogatszym asortymencie niż dotychczas, załoga Południowych Zakładów Obuwia w Chelmku — jednego z największych w kraju przodującego obecnie dostawcy obuwia na rynek, starannie przygotowała się do pracy w 1955 roku.

Na buty pochodzące z Południowych Zakładów Obuwia w Chelmku wpływała od odbiorców duża do niedawna jeszcze liczba reklamacji z powodu nieestetycznego wykonania i małego asortymentu produkcji. W przygotowaniach do pracy w 1955 r. tej bolączce załoga i personel techniczny wspólnie z aktywistami partyjnymi i związkowymi poświęciły najwięcej uwagi.

Asortyment obuwia wytwarzanego przez PZO-Chelmek z nowym rokiem wzbogacił się o 16 nowych wzorów. Fasony te są już całkowicie przygotowane, zostały również opracowane plany produkcyjne oraz technologiczne. Zaznajomili się z nimi robotnicy mistrzowie i kierownicy oddziałów.

Prowadzi się intensywne szkolenie robotników. Młodzi chłopcy i dziewczęta, pochodzący z okolicznych wsi, pod okiem starszych doświadczonych towarzyszy pracy oraz inżynierów i techników zdobywają kwalifikacje fachowe.

Aby w roku 1955 osiągnąć znaczącej niż w roku ub. obniżkę kosztów własnych, załoga i dozór techniczny zwróciła większą uwagę na upowszechnienie inicjatywy Franciszka Klaja i Lidii Korabielnikowej.



Racjonalizator z POM Bydgoszcz (woj. opolskie) towarzysz Józef Rada dorabia w warsztacie POM walczy atakując do cięgniaków „Zetor” będące jedną z najbardziej precyzyjnych i trwałych do wykonania części ciągnika.

Racjonalizator wykonał we własnym zakresie specjalną frezarkę. Oprócz obróbki mechanicznej na frezarkę Rada wykonuje obróbkę termiczną (utwardzanie i hartowanie).

Na zdjęciu: od lewej: towarzysz Stanisław Matuszak, racjonalizator — Józef Rada i starszy mechanik — Kazimierz Zieliński oglądają walek atakujący wykonany w warsztatach POM.

CAF — fot. Seko

## Krakowskie Zakłady Farmaceutyczne zwiększają produkcję witaminy „C”

Załoga Krakowskich Zakładów Farmaceutycznych osiąga coraz lepsze wyniki w produkcji cennego preparatu — witaminy „C”. W IV kwartale 1954 r. plan produkcji witaminy „C” został poważnie przekroczony.

Załoga Krakowskich Zakładów pokonała trudności w opanowaniu technologii produkcji tego preparatu. Otrzymywanie witaminy „C” jest bowiem niezwykle skomplikowane. Proces technologiczny, składający się z 5 faz, oparty jest na fermentacji specjalnego szczepu bakterii.

Dokumentację techniczną produkcji witaminy „C” Krakowskie Zakłady otrzymały ze Związku Radzieckiego z nieocenioną pomocą przyszedł prof. dr J. Supniewski z Zakładu Farmakologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, który wyzłował i przekazał dla potrzeb zakładów szereg do produkcji witaminy „C”.

Przy budowie, montażu aparatury i pracach rozruchowych duże zasługi położył zespół z kierownictwem nowego oddziału mgr Smollikiem na czele, zespół działu inwestycji pod kierunkiem inż. Auerbacha, główny projektant „Biprochem” inż. Worsztynowicz, mgr Belzecki z oddziału Instytutu Farmaceutycznego w Krakowie, mgr mgr Oleksiak i Kochaniak, technik Pitula, inż. inż. Mleczko, Gola i inni.

Dzięki wysiłkom załogi Krakowskich Zakładów Farmaceutycznych apteki w całym kraju otrzymywać będą z każdym miesiącem coraz większe ilości witaminy „C”.

W tym celu w Warszawie powołano Komisję do spraw współpracy z zagranicą, której przewodniczący jest prof. Władysław Gomułka. Komisja ta ma na celu umocnienie i rozszerzenie współpracy z zagranicą, w szczególności z krajami socjalistycznymi.

## Piękny dorobek współpracy naukowców AGH z robotnikami

Naukowiec Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie zamknął rok 1954 pięknym dorobkiem w dziedzinie współpracy z robotnikami i racjonalizatorami produkcji z kopalni i zakładów przemysłowych.

Współpracę z robotnikami prowadził naukowcy AGH w kierunkach: górniczym, hutniczym i ceramicznym. Do kopalni, hut i zakładów ceramicznych wyjeżdżał z Akademią naukowcy, młodzi asystenci i robotniczych klubach racjonalizatorskich radził nad nowymi pomysłami, mogącymi przynieść znaczne korzyści gospodarce narodowej oraz ułatwić ciężką pracę robotników i robotników zakładów ceramicznych. O ilości tych spotkań oraz wizyt naukowców o robotników i robotników w naukowców świadczy fakt, że w ciągu 1954 r. odbyło się przeszło 600 konferencji z czolowymi racjonalizatorami i nowatorami produkcji.

Przez zakłady Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, katedry naukowe i laboratoria doświadczalne przewidywało się w 1954 r. przeszło 300 pomysłów racjonalizatorskich. Ich autorami są w przeważającej części produkujący robotnicy i nowatorzy produkcji oraz członkowie brzdęk inżynierów-techników. Wszystkie te pomysły, szczególnie w zakresie górnictwa, dotyczą mechanizacji pracochłonnych robót wydobywczych, załadunkowych i transportowych.

Poważne osiągnięcia w tej dziedzinie notuje Katedra Maszyn Górniczych AGH, którą kieruje prof. Wacław Lesiecki. W wyniku współpracy nauko-

wców tej katedry z racjonalizatorami kopalni Grodzkie inż. Chmielewskim oraz górnikiem Kasprzykiem i Mazurkiewiczem, polski przemysł górniczy wzbogacił się o nowy model lektkiej ładowarki wstrząsanej. Zastosowana w podziemiach kopalni ułatwiła ona poważnie ciężką pracę ładowarki oraz wpłynęła na wzrost wydajności tego procesu.

W tej samej katedrze zrodziły się także modele podawarki linowo-zgrzeblowej. Opracowali je asystenci Katedry Maszyn Górniczych Krupa i Ostrowski, wykorzystując doświadczenia i pomysły nadesłane przez robotników z Zagłębia Stalagrodzkiego.

W tym celu w Warszawie powołano Komisję do spraw współpracy z zagranicą, której przewodniczący jest prof. Władysław Gomułka. Komisja ta ma na celu umocnienie i rozszerzenie współpracy z zagranicą, w szczególności z krajami socjalistycznymi.

## Nowy dowód przyjaźni radziecko-chińskiej

PEKIN  
30 grudnia 1954 r. odbyło się w Pekinie zebranie z okazji przekazania Chinom radzieckiego udziału w chińskoradzieckim towarzystwie akcyjnym kopalnictwa rud metali nieżelaznych i metali rzadkich.

Na zebraniu tym przedstawiciele obu stron — chińskiej i radzieckiej, zakomunikowali o postanowieniu w sprawie zakończenia działalności towarzystwa z dniem 1 stycznia 1955 roku i przekazania wszystkich jego aktywów nowemu chińskiemu towarzystwu sinkianskiemu.

Dyrektor generalny mieszanego radziecko-chińskiego towarzystwa akcyjnego kopal-

nictwa rud metali nieżelaznych i rzadkich Bai Czen-min wygłosił przemówienie, w którym stwierdził m. in., że w ciągu ubiegłych 4 lat towarzystwo przekształciło się przy pomocy specjalistów radzieckich w wielkie, nowoczesne przedsiębiorstwo górnicze. Pędziemy nadal uczęć się od Związku Radzieckiego — powiedział Bai Czen-min — jak walczycy o socjalistyczną industrializację kraju.

Następnie zabrał głos zastępca dyrektora generalnego Woskresieński, który w imieniu specjalistów radzieckich, pracujących w towarzystwie, życzył narodowi chińskiemu wielkich sukcesów w budowie nowego życia.

## Powrót delegacji Sejmu PRL z Pragi

Dnia 1 bm. powróciła do kraju delegacja Sejmu PRL z marszałkiem Sejmu prof. Janem Dembowskim na czele, która brała udział w naradzie przedstawicieli parlamentów Polski, Czechosłowacji i NRD w Pradze w dniach 29, 30 i 31 grudnia ub. roku.

Na Dworcu Głównym w Warszawie delegację witali: członek Rady Państwa — Stefan Matuszewski, szef Urzędu Rady Ministrów — min. Kazimierz Mijal, dyrektor protokołu dyplomatycznego MSZ — Edward Bartol i inni.

W tym celu w Warszawie powołano Komisję do spraw współpracy z zagranicą, której przewodniczący jest prof. Władysław Gomułka. Komisja ta ma na celu umocnienie i rozszerzenie współpracy z zagranicą, w szczególności z krajami socjalistycznymi.

## Nowa premiera w Teatrze im. J. Słowackiego

W Teatrze im. J. Słowackiego odbyło się pierwsze przedstawienie znakomitej sztuki największego współczesnego poety NRD, laureata Nagrody Stalinowskiej Bertolda Brechta „Kaukaskie kredowe koło”, w tłumaczeniu Włodzimierza Lewitka z muzyką znanego kompozytora niemieckiego — Paula Dessau.

Sztuka ta, grana obecnie z obrymnym powodzeniem w berlińskim teatrze „Berliner Ensemble”, wystawiona jest w Polsce po raz pierwszy.

„Kaukaskie kredowe koło” w teatrze krakowskim reżyseruje Irena Babel przy współpracy dramatycznej Zbigniewa Krawczyńskiego w opracowaniu scenograficznym Andrzeja Stopki.

W tym celu w Warszawie powołano Komisję do spraw współpracy z zagranicą, której przewodniczący jest prof. Władysław Gomułka. Komisja ta ma na celu umocnienie i rozszerzenie współpracy z zagranicą, w szczególności z krajami socjalistycznymi.



# ...Od 3 lat wciąż bez skutku

U tow. Piekarska, sekretarza Pow. Kom. Frontu Narodowego w Myślenicach, pomiędzy wieloma sprawami już załatwianymi, jest plik papierów, stanowiących od blisko 3 lat — nie załatwioną sprawę. Te papiery to podania, prośby, zażalenia, urgensy itd. kierowane przez ob. Ignacego Brynkusa i ob. Michała Moźdźenia ze Spytkowic do różnych instytucji, począwszy od Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Skawie, a skończywszy na Ministerstwie Transportu Drogowego i Lotniczego, w którego rezerwie znajduje się budowa dróg.

Blisko 3 lata. Ładny kawał czasu. Można w tym okresie zrobić wiele dobrego, ale można też i sporo popuszczyć, niejednę kropli gorczy przysporzyć.

W Spytkowicach już od dłuższego czasu krążyła pogłoska, że licha dotąd droga, prowadząca z Zaborni do Jablonki na Orawie, będzie przebudowana na nowoczesną, o twardej nawierzchni szosowej, Cieszyli się okoliczni chłopcy.

Wiosną 1952 r. Krakowskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych przystąpiło do robót na całej trasie. Ludziska chętnie i bezinteresownie okazywały pomoc budowniczym. W wielu miejscach droga była poszerzana kosztem przydrożnych gruntów, z czym ich właściciele godzili się bez zastrzeżeń, wykazując pełne zrozumienie dla tej sprawy. Za większe szkody, wyrządzone składowaniem materiałów budowlanych na okolicznych gruntach, kierownictwo robot przyczekało odszkodowanie.

Z początkiem czerwca 1952 r. na rosnącej koniczynie wspomnianych Brynkusa i Moźdźenia, bez ich wiedzy i zgody, rozpoczęto gromadzić materiały budowlane (kamień, kostkę itd.). Później Zarząd Budowy Dróg i Mostów w Krakowie spisał z nimi umowę wywłaszczeniową o odszkodowanie. Mimo to do tej pory odszkodowania nie wypłacono.

Chłopcy przesiłi i czekali. Kierownictwo robot się zmieniało, a chłopcy wciąż czekali. Krzywdzonych z dwóch stron. Jedna — to niewypłacanie im słusznych odszkodowań, druga — ślągawa nie z nich obowiązkowych do-

staw przez gminę z tych gruntów, z których przecież nie mieli i nie mają żadnej korzyści.

Na prośby chłopów, kierowane do Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Skawie, o ulgi w obowiązkowych dostawach żywności i mleka z powodu szkód — nie otrzymywali nawet odpowiedzi. Zwracali się też ustnie w tej sprawie do Prezydium GRN, zawsze ich jednak zbywano tym, że „za szkody będą mieć zapłacone, dlatego nie przysługują im ulgi”.

Lecz ani przewodniczący PGRN Dziechciowski, ani nikt z gminy nie chciał pomóc w szybkim uzyskaniu odszkodowania. Wreszcie chłopcy stracili cierpliwość. Niektórzy machnęli ręką, i do dziś czują żal, że ich oszukano. Inni bardziej uparci zaczęli pisać. I do tych właśnie należą wspomniani Moźdźenia i Brynkus.

Pisali wszędzie. A więc do Prezydium GRN w Skawie, do kierownictwa odcinka robót w Rabce, do Krakowskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych w Krakowie, do Prezydium WRN, do Centralnego Zarządu Robót Drogowych w Warszawie i wreszcie — do Ministerstwa. Wszystkie wymienione instytucje przyznawały słuszną pretensję i przekazywały sprawę podległym jednostkom do załatwienia. Rosła ilość zapisanego papieru, a odszkodowania jak nie było, tak nie ma.

Przyszły wybory do rad narodowych, poprzedzane intensywną działalnością komitetów Frontu Narodowego. Na spotkaniu z kandydatami na radnych chłopcy w Spytkowicach ponowili swe żale.

Charakterystyczna jest skarga Ignacego Brynkusa, skierowana do PKFN w Myślenicach:

„Nie ma pomocy zażalenia wnieszonego kolejno do gminnych i centralnych władz. Sprawa (odszkodowania — dopisek red.) bardzo się przewlekła. Gorąco proszę o pomoc w gorącym załatwieniu, a tym do wyborów 5 grudnia siedi zażalenie”.

11. XI. 1954 r.

IGNACY BRYNKUS — PKFN po zapoznaniu się całością sprawy skierowując pismo do KPRD w Krakowie o konkretne załatwienie zażalenia poszkodowanych, wyzna-

czając termin odpowiedzi do 4 grudnia ub. r. l., dotychczas nie ma odpowiedzi. Inż. Banaśkiwicz, z-ca dyr. KPRD w Krakowie, do spraw budownictwa podpisuje jeszcze w dniu 9 VIII 1954 pismo do podległego mu kierownictwa robót drogowych w Rabce — na skutek urgensu Centralnego Zarządu Budowy Dróg w Warszawie — o jak najszybsze załatwienie odszkodowania i — też bez echa.

Wreszcie Moźdźenia i Brynkus otrzymują zawiadomienie z KPRD nr 5 w Rabce, ażeby 15 grudnia ub. r. zgłosili się do odbioru odszkodowania. W Rabce oświadczone im, że odszkodowanie oszacowane przez Komisję Rolną byłej GRN w Skawie, której przewodniczył Dziechciowski, wynosi — 8 q konicznych z dwóch pokosów w ciągu roku z 1 ha. (Według twierdzenia poszkodowanych i sołtysa Spytkowice Władysława Moźdźenia jest to mniej niż połowa przeciętnej zbiorów siana).

Poszkodowani nie zgodzili się na takie odszkodowanie, a gdyby się nawet zgodzili, to i tak w tym dniu nie otrzymaliby pieniędzy, gdyż kierownictwo nie miało gotówki.

Co za tym wszystkim się kryje? Odpowiedź jest krótka: biurokracizm, lekceważenie obowiązków przepisów, rażąca brak kontroli wykonania.

Nie można twierdzić, że z wszystkich pism wymienionych wyżej instytucji nie przebija chęć szybkiego i pozytywnego załatwienia sprawy (z wyjątkiem byłego PGRN w Skawie i kierownictwa KPRD w Rabce, które nie wykazały żadnej troski w tym kierunku). Co z tego jednak, że polecenia pisemne wyższych instytucji szły do podległych im placówek, jeżeli nikt nie kontrolował, jak są one wykonywane. A skoro tak, to wszystkie te polecenia zmieniały się w czczą formalność.

Ignacy Brynkus, Michał Moźdźenia i inni poszkodowani ze Spytkowic poszli do wyborów. Głosowali 5 grudnia z tą upartą, chłopką wiarą, że rada gromadzka, która wybiorą, z prawdziwą troską będzie dbać o swych wyborców, o ich słusne interesy, że nie pójdzie śladem b. GRN w Skawie, która w tym wypadku ponosi największą odpowiedzialność.

WŁADYSŁAW WADAS

# W Kamienicy gospodarka zespołowa podniosła plony o 40-80 proc.

Pierwszy raz zbierali, pierwszy raz dzielą dochód ze wspólnej gospodarki spółdzielcy w Kamienicy (pow. limanowski). Gleba tam „niewdzięczna”, plony zbóż w gospodarstwach indywidualnych nie przekraczają 6-7 q z ha, ziemniaków — 70-80 q. Natomiast w spółdzielni — przez zastosowanie odpowiedniej agrotechniki, nawożenia, doboru nasion i sadzeniaków — uzyskano z ha po 11 q żyta, pszenicy i owsa, po 10 q jęczmienia oraz po 117 q ziemniaków.

To zadecydowało o bilansie. Po splaceniu — w zaplanowanej części — kredytu zaciągniętego na budowę stodoły i owczarni oraz na zakup inwentarza żywego, pozostały do

rozdziału na dniówki obrachunkowe produkty i gotówka w wartości 58 zł na każdą dniówkę. Toteż spółdzielcy, dokonując na walnym zebraniu rozliczenia — zadowolonej i dobrej myśli, powzięli wnioski do dalszej pracy. M. in. postanowili zwiększyć hodowlę o 50 sztuk owiec i 3 krowy oraz założyć pasiekę o 35 plniach.

Do przodujących w pracy zespołowej należeli w tym roku członkowie: St. RUSNARCZYK, Wł. MUCH, Jan HUDZICKI i Józef HUDZICKI. Podziękować się winni — jak to stwierdzono na zebraniu — St. Ceplielik i J. Daniel, którzy dotąd nie dali należytego wkładu pracy.

Br. DUDA korespondent

# Kłopoty spółdzielni produkcyjnej w Minodze

Osiągnięcia i rozwój spółdzielni produkcyjnej w Minodze upoważniają do twierdzenia, że jeszcze trochę, a stanie się ona pociągającym przykładem zespołowej gospodarki, promieniującym na całą tę część pow. olkuskiego. Jednak niektórzy towarzysze w Olkuszu i Trzycząnu zdają się nie doceniać tej perspektywy.

Będąc niedawno w Minodze przyjrzyłem się pracy spółdzielców, z przewodniczącym tow. WILCZURĄ na czele, wokół budowy cieplarni. Pracują ile mogą, ale dokończenie budowy opóźnia się, gdyż

● POM w Trzycząnu nie dostarczył przyoblecianego ciągnika dla przywiezienia materiału budowlanego;

● kierownictwo POM, za wyjątkiem agronoma rejonowego mało interesuje się budo-

wego mało interesuje się budo-

wa; ● Prezydium PRN w Olkuszu, Wydział Budownictwa Wiejskiego, nie dba o zapewnienie spółdzielcom pomocy fachowej.

Spółdzielcy mówią, że chętnie zobaczyliby u siebie również przodniczącego Prezydium PRN w Olkuszu tow. M. GOMULEK, który dawno już Minogi nie odwiedził. Opowiedzieliby mu m. in., jak tow. Graca z POM prowadzi tutaj szkolenie rolnicze. Niedawno spółdzielcy zebrali się wraz z swymi indywidualnymi sąsiadami — wszystkim było jak należy, z tym jednym brakiem, iż nie przybył... prelegent.

E. KALIŃSKI korespondent

# Pozostało na papierze

o co przebudowywać szatnię, aby robotnicy mieli gdzie przebierać się, skoro oni i tak z niej nie korzystają? Tak przychodziło i odchodziło do domów po skończeniu dnówce przez 115 lat, od chwili powstania zakładu. Po co więc ta zmiana, skoro sami robotnicy jej sobie nie życzą? — tak osądził przedstawiciel Ministerstwa Przemysłu Maszynowego i Zarządu Głównego Zw. Zaw. Metalowców ob. ob. SZACIKOWSKI i ZAWLIŃSKI, po przeprowadzonej przez nich kontroli, jak realizowana jest umowa zakładowa w Odlewni Żelaza w Węgierskiej Górze.

Z oceny skorzystała oczywiście i dyrekcja zakładu i Rada Zakładowa skreślając ten punkt umowy jako nierealny. Warto również wspomnieć i o tym, że termin wykonania tego punktu minął i VIII 1954 r.

Gdyby zadać pytanie, w jakim celu zawiera się i podpisuje się umowę między załogą a dyrekcją zakładu, otrzymalibyśmy niewątpliwie od towarzyszy z Węgierskiej Góry odpowiedź:

— Przede wszystkim po to, aby szybciej i lepiej wykonywać plany produkcyjne, po to, aby robotnik miał jeszcze lepsze warunki pracy i bytu.

Oto jak najbardziej ogólna, niemniej jednak słuszna odpowiedź. Ale to jeszcze mało. Wiedzieć bowiem dlaczego się ją podpisało i jakiemu celowi ona służy, a nie przestrzegać jej, nie wprowadzać w życie jej postanowień, to nie tylko jakiegoś zwykłego niedopatrznie, ale sprawa, którą należy ostro potępić.

Jest rzeczą godną pochwały, i o tym trzeba wspomnieć — że załoga Odlewni w Węgierskiej Górze potrafiła ocenić ważność i znaczenie umowy; robotnicy w pełni wywiązują się z podjętych zobowiązań. Nie też dziwnego, że i plan roczny został wykonany przed terminem.

Tyle załoga. A dyrekcja? Niestety nie wiele przejmuje się ona realizacją punktów, które bezpośrednio jej dotyczą. Oto kilka przykładów:

Na placu składowym urządzeń formierskich stoi szkielet suwnicy bramowej. Suwnica o nośności 20 tonn miała ułatwić robotnikom przewóz ciężkich urządzeń formierskich. Termin jej uruchomienia minął 30 IX 1954 r. Do dziś stoja tylko jej ramy. Nikt nie postarał się o skompletowanie części mechanizmu poruszającego suwnicę, ba — nie położono do tej pory nawet toru, po którym by się mogła ona poruszać.

Trzeba przyznać, że członkowie komisji kontrolującej realizację umowy zakładowej posiadają dużo tupetu. Bo któż mógłby zdobyć się na takie stwierdzenie:

„Odpowietrzniak dachowy z uwzględnieniem oświetlenia naturalnego w wydziale prerobu masy formierskiej nie został wykonany, bo materiał przyszedł za późno”.

Uzupełniamy: termin wykonania tego odpowietrzniaka minął w dniu 15 VII 1954 r. i do dzisiaj nie nie zrobiono pomimo że materiał znajduje się w zakładzie od dość dawna.

Moglibyśmy przytoczyć wiele tego rodzaju przykładów. Ale nie tylko o to idzie. Jakże zadania miała spełnić zawarta umowa i jakie na pewno spełniłaby gdyby była zrealizowana?

W Węgierskiej Górze niewiele zrobiono, by poprawić wprost skandaliczne warunki pracy — spuściznę dawnych kapitalistycznych lat. Oto np. formierzy po prostu nie

# Kraków w Noc Sylwestrową 1954 r.

Rzęściec oświetlony jest Rynek Główny w Noc Sylwestrową; biel śniegu podkreśla piękno zabytkowych budowli.



# Ochrona sadów w Limanowskim

W pow. limanowskim w okresie 10-lecia znacznie wzrosła się powierzchnia sadów. Ilościowo i jakościowo wzrost produkcji owoców zależy w znacznej mierze od prawidłowej ochrony przed chorobami i szkodnikami. Pod tym względem chłopcy popieliali: duże zaniedbania; np. usychanie śliw z powodu nie zwalczania mszeczki śliwowej było dość częste.

W r. 1954 w rejonie Mszany Dolnej zostały przeprowadzone i inicjatywy służby ochrony roślin opryski doświadczalne. Wyniki są bardzo przekonujące. Np. W. LABUZ i W. STACHURA z Mszany Dolnej, J. NOWARA z Olzówki, J. KARPICZ z Głębokiego, którzy korzystając z poradnictwa fachowego zastosowali odpowiednie środki, mieli zdrowe, czyste sady i owoce.

W oparciu o te przykłady służba ochrony roślin prowadzi obecnie intensywną propagandę oprysków i jeśli tylko będzie pod dostatkiem aparatury i środków chemicznych — zwiększenie produkcji sadownictwa zostanie zapewnione.

Fr. FORMAL korespondent



Na zabawie, urządzonej przez Wojewódzką Radę Związków Zawodowych w sali Teatru „Studio”. — Dobrze im się tańczy!

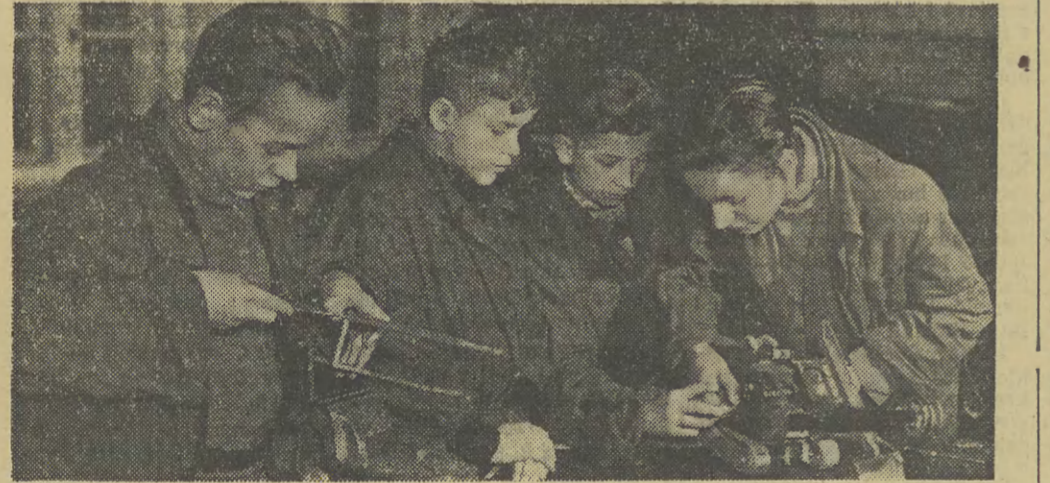


W wieczór sylwestrowy w Teatrze „Młodego Widza”. — Sześć pt. „Cudowne lekarstwo”; od lewej H. Liburski w roli pacjenta i H. Korbut (lekarz).



A oto jedna z tych, która w radosną ostatnią noc roku pracowała: konduktorka nr 1001 wozu nocnego „C” — Krystyna Murzyn.

Wszystkie zdjęcia: A. Piotrowski



Uczniowie i uczennice szkół warszawskich są stałymi gośćmi w gabinetach i pracowniach Młodzieżowego Domu Kultury przy ul. Konopnickiej w Warszawie. Na zdjęciu: młodzież „konstruktorzy” budują model koparki.

Jak powstała postać doktora Judyta, Sitasicki, Krzysztofa Cedro czy Cezara Baryki; kim był człowiek, który nadal kształcił literacki postaciom towarzyszącym od lat naszym myśleniem i uczuciem? — Jeśli pragniemy poznać jego życie, to nie dla próżnej ciekawości chcemy wiedzieć, jak Żeromski stał się pisarzem.

Wspólna to chyba namierność wiernych czytelników literatury, że obując z pisarzami nie zadawają się napisanymi powieściami. Każdy, w myślach przeżywając dzieje bliskich sobie postaci, wraz z nimi, niekiedy ubrew woli autora, domaga się odpowiedzi na dręczące sprawy życia, szuka pomocy i oparcia dla własnych decyzji moralnych, podświadomie wykręca w nich swoje uczucia. Zniechęcający urok pięknej lektury mierzymy często własnymi pragnieniami, chcemy wyczytać w niej to, czego szukamy.

Nie wszystkie dzieła — nawet wśród największych — łatwo przystają na tę „samowolę”, ale czy można się jej oprzeć przy lekturze Romijn Rollanda czy Cechowa? Do nich należy też Żeromski, nieustraszonego buźdźca wrażliwości uczuć i sumienia. Czy bez niego wiedzielibyśmy w jakiej drodze najłepszej z naszych poprzedników szukali słusznej drogi postępowania, czy

# „Dzienniki” Żeromskiego

pójmowalibyśmy w pełni trud i wagę kształtowania moralnej odpowiedzialności za swoje czyny i myśli?

Nie jest tak obojętne i nienawistne dzieło Żeromskiego, jak beztronne, czy cyniczne cyzelowanie obojętnych pomysłów, chłodna igrażka kunsztu słowa. To co napisał — choćby myślił się po wielekroć — musiało być wypowiedziane. Domagała się tego nie rachuba na sławę, nie „rozważna” eksploatacja talentu, ale najgłębiej uświadomiona konieczność walki — słowem, ideą — z podłością, przemocą, zaborczością i okrucieństwem własnych rodzinnych ciemnościach milionowych mas narodu. Dlatego Żeromski został pisarzem; od półwiecza chłoniliśmy tę namierność z jego utworów. Dziś przemówił po wieloletnim milczeniu jeden z najpiękniejszych kart jego spuścizny: intymna „Dzienniki” kieleckiego gimnazjalisty, pasjonującego notatki i wyznania studenta, który stał się wielkim pisarzem.

\*) Stefan Żeromski, „Dzienniki”, II, 1886-1897. „Czytelnik”, 1954 r.

Miłośnikom Żeromskiego nie łatwo będzie oderwać się od kartek „Dzienników”. Znajdą w nich potwierdzenie swoich wyobrażeń o pisarzu, którego rysy, myśli i pragnienia śledzili z napięciem w postaciach bohaterów, próbując z ich tragicznych powikłań, z wielkich ideowych dyskusji, z żaru moralnych konfliktów wychylić zmagania i udręki twórcy. Zapiski „Dzienników” przyniosły im najpiękniejszą zapłatę zaufania do ideowej szczerości pisarza, którego dzieła niszczyły skrupuły subarytyzmu myślowego, nekasty dziesiątkami nierozwikłanych problemów, obarczyły każdego z obojętnych i uciekających od walki współodpowiedzialnością za krzywdę i zło.

Przyniosły także prawdziwy skarbceć wrażliwych, bystrych obserwacji życiowych, nieprzebrane zasoby nowin o ludziach i wydarzeniach ostatnich dziesięcioleci ubiegłego wieku, spostrzeżeń i ocen podjętych chłoną uwagę i buntowniczą myślą młodzieńca zmagającego się z najstraszniejszą nędzą, ale nigdy nie rezygnującego z dumnych marzeń o pisar-

stwie, które biecować będzie sprawców męki i niedoli, a budzić ludzką godność w uwarżmionych.

Ileż niespodzianek pisarskiego warzatu odkryje ta lektura! Wyśledzi w niej uważny czytelnik narodziny powieściowych pomysłów, zobaczy prawdziwy tygiel czarodziejski, w którym twórcza zdolność pisarza stopnia obserwację, przejęcia, wrażeń z lektury, przemyslenia filozoficzne w jednolity kształt skończonego utworu.

Wielką wdzięczność winniśmy wydawcom za ten własny wizerunek wielkiego pisarza. Niemalże trzeba było trudu i wiedzy komentatora, Jerzego Kądzieli, by w bogatych i trafnych przypisach zrekonstruować i słuszenie ocenić różnorodne środowiskowe i postacie, z którymi stykał się młody Żeromski, by prawdziwie określić jego kontakty ideowe, odtworzyć krąg lektury, a wreszcie — dotrzeć do niezliczonych a niezbędnych realiów życia rodzinnego i studenckiego.

Tak wprowadzony czytelnik może swobodnie korzystać z nieocenionego dokumentu „powieści życia” (w ubiegłym roku otrzymał część jej pierwszą, obecnie poznal drugą), z tym większą ciekawością czekać będzie na następną, trzeci tom „Dzienników”.

Alina Brodzka

